

Pomocnik Romy, Miralem Pjanic, który przebywa z zespołem Giallorossich na amerykańskim tournée, udzielił długiego wywiadu dla dziennika *Corriere dello Sport*. Niektóre z pytań pojawiły się na włoskich portalach Romy.

Wsluchując się w otoczenie, wydaje się, że to będzie dobry rok dla Romy?

- Zrobimy wszystko, aby był. Cierpieliśmy w meczu z Interem, ale mamy czas, aby naprawić pewne rzeczy i osiągnąć sto procent kondycji. Chcemy wygrać mistrzostwo.

W czwartym sezonie we Włoszech możesz potwierdzić, że jest to twoja najmocniejsza Roma?

- Sądzę, że tak. Przybyli gracze, którzy doprowadzili do zwiększenia poziomu i kilku młodych, którzy rozumieją piłkę mają wielki talent. Jednak, zwłaszcza, zespół zmienił się mniej niż w poprzednich latach. Przy okazji, przykro mi z powodu kontuzji Castana, mam nadzieję, że to nic poważnego.

W szatni ustaliliście cel: przyznali się do tego wszyscy, również prezydent Pallotta.

- Z pewnością. Ale nie jesteśmy faworytami. Wciąż jest Juventus, który zasłużył na zwycięstwo w poprzednim sezonie, dalej Napoli. Musimy o to zagrać. Odpowiedź przyniesie boisko.

W pewnym momencie wydawało się, że Pjanic odejdzie. Dlaczego zdecydował się przedłużyć umowę z Romą?

- Ponieważ wierzy w projekt Romy, w zespół, w trenera. Było łatwo

Cóż, nie zawsze. Jesteś jedynym piłkarzem z pozyskanych w pierwszym lecie z nowymi właścicielami, który pozostał.

- Zawsze czułem się bardzo dobrze. Pamiętam, że trzy lata temu wszystko stało się bardzo szybko. Był koniec mercato, w Lyonie zacząłem już nowy sezon. Luis Enrique chciał mnie za wszelki koszt, kierownictwo pozwoliło, że poczułem się ważny. To mi

się podobało od początku. Powiedzmy, że posłuchałem serca. Tak właśnie robię. Zrobiłem też tak przedłużając kontrakt.

Pieniądze nie miały z tym nic wspólnego? Zarabiasz ich dużo w Romie.

- Mógłby zarabiać więcej gdzie indziej. Również tego lata. Chcę jednak grać tam, gdzie jestem szczęśliwy. Kocham ludzi w Rzymie, miasto, wszystko. Poza tym zespół jest idealny do mojego rozwoju profesjonalnego: mogę tutaj wygrać i świętować z naszymi kibicami, którzy są szczególnie. Sądzę, że to wszystko dla piłka, pieniądze nigdy nie były moim celem.

Był moment, gdy pomyślałeś, "ok, odchodzę"?

- Nigdy. Negocjacje były długie tylko dlatego, że rozpoczęły się w trwającym sezonie. Było wiele plotek, jednak dyrektorstwo знаło moje pragnienie: pozostanie w Romie i podpisanie umowy przed Mundialem. Potrzeba było tylko porozumienia. Wszystko przyszło naturalnie.

PSG było gotowe ciebie pozyskać, to prawda?

- Były mocne kluby. Bardzo mocne. Ale nie podam nazw, to byłoby niesprawiedliwe dla tych, którzy mnie chcieli.

Twój kolega, Benatia, przeżywa podobną sytuację to twojej.

- Nie wiem jakie są problemy między nim i kierownictwem. Wiem jednak, że jego zamiar był zawsze identyczny jak mój: pozostanie. Dużo zainwestował w swoją karierę w Romie. Drużyna wie o tym dobrze: zespół jest z nim. Nie ma powodu, żeby nie grać dalej razem.

Zagraliście wasz pierwszy mundial, osiągając w ten sposób niesamowity wynik. W Brazylii nie poszło jednak dobrze.

- Będę szczery, spodziewaliśmy się więcej, mieliśmy nadzieję co najmniej na przejście grupy. Ponieważ my, Bośniacy, graliśmy, aby podarować radość naszej ludności, aby pokazać na zewnątrz dobry wizerunek naszego kraju. Niestety zepsuliśmy mecz z Nigerią: również sędzia popełnił błędy, ale prawdą jest, że

zagraliśmy źle.

Twoi idole wśród ludzi?

- Mój ojciec i moja mama.

Idol w sporcie?

- Zinedine Zidane. Szkoda, że nie spotkałem się z nim w Dallas, gdyż był zaangażowany w pracę z Realem Madryt B.

Nauczyłeś się zdobywać bramki ala Maradona, co pokazałeś strzałem w Denver z 65 metrów.

- To zagranie, które wyobrażałem sobie już wcześniej. Miałem też szczęście otrzymać szybkie podanie od Nainggolana, rywale nie mieli czasu zamknąć przestrzeni. Dlatego spróbowałem, bez kalkulacji.

Czytasz pomeczowe noty w gazetach?

- Zdarza się. Czasami nie widzę siebie w waszych komentarzach, ale nie ma problemu. Sam wiem czy zagrałem dobrze czy źle.

Jakiś czas temu powiedziałaś: muszę nauczyć się być bardziej zdecydowany pod bramką.

- To prawda, mogę się poprawić, choć bramki nie były nigdy decydujące w mojej wizji piłki. Jednak w poprzednim sezonie mogłem zdobyć 5-6 goli więcej.

Zeman, po twoim голу w derbach, który obiegła cały piłkarski świat, powiedział: Pjanic nie jest dobrym graczem w fazie defensywnej gry.

- Nie widzę tego w ten sposób. Miał pewien pomysł na piłkę, którego ocena nie zależy ode mnie. Nie wiem czy był świetnym trenerem czy nie, mówią o tym inni: są

rankingi...

Dlaczego nigdy nie było między wami feelingu?

- Jego sposób pracy nie zadziałał przy wielu z nas. Bardzo dużo pracowaliśmy, pracowaliśmy ciężko, ale bez przyjemności. Z Garcia wszystko jest inne: rozmawia, słucha, pyta. Ważne jest jego ludzka strona. Z Zemanem nie istniały takie relacje.

Poza Garcia, kto był decydujący przy twoim zatwierdzeniu w Romie, którego trenera wspominasz z największą przyjemnością?

- Luisa Enrique. Nauczył mnie patrzenia na piłkę w inny sposób: ruch, taktyka, mentalność. Cały zespół go śledził. Niestety nie miał czasu i cierpliwości aby odnieść sukces w Romie.

Który z rywali sprawił ci największe trudności?

- Jeśli chodzi o jednostki, nie pamiętam kogoś szczególnie. Pamiętam zespół: Juventus. Są zwarci na boisku, nie pozostawiają miejsca, w meczu z nimi nie można się pomylić. Dlatego pokonali nas w zeszłym sezonie.

Ale w tym sezonie...

- W tym sezonie...mamy nadzieję, że będzie dobrze.

Autor: abruzzo